



BIULETYN

Nr 14 (1251), 4 lutego 2015 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk
Piotr Kościński • Sebastian Płociennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Nowa prezydent Chorwacji: bez zmian wewnętrznych, trudniejsze relacje z Serbią

Tomasz Żornaczuk

15 lutego br. Kolinda Grabar-Kitarović z prawicowej Chorwackiej Wspólnoty Demokratycznej (HDZ) zastąpi na stanowisku prezydenta Chorwacji socjaldemokratę Iva Josipovicia, piastującego ten urząd od pięciu lat. Oczekiwania społeczne dotyczą przede wszystkim poprawy sytuacji gospodarczej, ale ze względu na ograniczone kompetencje zmiana prezydenta nie wywrze znaczącego wpływu na sytuację wewnętrzną. Widocznych konsekwencji można się za to spodziewać w polityce wobec sąsiadów, szczególnie Serbii. Nowa prezydentura jest także sygnałem, że mieszkańcy Chorwacji zdecydują się na szerokie poparcie opozycji w wyborach parlamentarnych zaplanowanych na koniec tego roku.

Nieoczekiwana zmiana prezydenta. W momencie zgłoszenia w czerwcu 2014 r. kandydatury Grabar-Kitarović do objęcia urzędu prezydenta cieszyła się ona niespełna 30-procentowym poparciem, podczas gdy zagłosowanie na ówczesnego prezydenta Josipovicia deklarowało ponad 50% mieszkańców Chorwacji. Za Grabar-Kitarović miało stać przede wszystkim wieloletnie doświadczenie na stanowiskach: ministra spraw europejskich, a potem też zagranicznych (2003–2008), ambasadora w Stanach Zjednoczonych (2008–2011), a także zastępcy sekretarza generalnego NATO ds. dyplomacji publicznej (2011–2014). Swoją kampanię wyborczą oparła na opozycji zarówno wobec prezydenta, jak i rządu Zorana Milanovicia z Socjaldemokratycznej Partii Chorwacji, obarczając obu polityków odpowiedzialnością za nieskuteczne działania w celu wyprowadzenia Chorwacji z kryzysu gospodarczego (recesja na poziomie od -2,2% PKB na mieszkańca w 2012 r. do -0,5% w 2014 r.), niemal 20-procentowe bezrobocie i brak pomysłów na rozwój kraju po przystąpieniu do UE w 2013 r. W pierwszej turze wyborów w grudniu Grabar-Kitarović uzyskała 37,2% głosów, przegrywając z Josipoviciem o nieco ponad 1% głosów. Ostatecznie zwyciężyła jednak taką samą różnicą głosów, zdobywając 50,7% w drugiej turze w styczniu.

Zmiana na fotelu prezydenckim w Chorwacji jest zaskoczeniem w świetle popularności, jaką cieszył się ustępujący Josipović: w latach 2010–2013 ponad 80% mieszkańców tego kraju akceptowało działania prezydenta, a poparcie dla niego nie spadło poniżej 50% do czasu rozpoczęcia kampanii prezydenckiej latem 2014 r. Działo się tak pomimo często niepopularnych inicjatyw, jakie prezydent podejmował głównie w związku z procesem akcesyjnym Chorwacji do UE. Już w pierwszych miesiącach po objęciu funkcji spotkał się kilkakrotnie z ówczesnym prezydentem Serbii Borisem Tadićem (do spotkania między głowami tych państw nie dochodziło przez wiele lat) w celu ustalenia zasad rozstrzygnięcia sporów bilateralnych¹. Utrzymujące się wysokie poparcie wiązało się także ze znacznym osłabieniem w tamtym czasie największej chorwackiej partii HDZ (rządzącej od 1990 do 2011 r. z wyjątkiem jednej kadencji) wskutek afery korupcyjnej z udziałem premiera Iva Sanadera. Pod koniec kadencji poparcie społeczne dla prezydenta Josipovicia słabło głównie ze względu na utożsamianie go z rządzącymi od 2011 r. socjaldemokratami i ich słabymi wynikami gospodarczymi. Zwycięstwo Grabar-Kitarović z HDZ jest zatem wyrazem społecznego

¹ Zob. T. Żornaczuk, *Zbliżenie w stosunkach chorwacko-serbskich i jego znaczenie dla regionu*, „Biuletyn PISM”, nr 62 (670), 22 kwietnia 2010 r.

niezadowolonia z elit politycznych – także rządu – w kontekście ich starań o zażegnanie kryzysu i zapowiada możliwość powrotu tej partii do władzy po wyborach parlamentarnych.

Oczekiwane zmiany polityki. W chorwackim systemie parlamentarnym, podobnie jak w wielu innych w Europie, kompetencje prezydenta obejmują głównie reprezentowanie państwa i zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi oraz pozwalają na współtworzenie polityki zagranicznej poprzez współpracę z rządem. Działania na rzecz poprawy stanu krajowej gospodarki – z czym wiąże się nadzieje społeczne po zmianie prezydenta – leżą w gestii rządu i parlamentu. Aktywność głowy państwa w tym zakresie będzie się zatem prawdopodobnie ograniczała do prób mobilizowania tych instytucji do podjęcia dalszych reform, co w sytuacji kohabitacji może sprowadzać się do wzajemnej krytyki ośrodków prezydenckiego i rządowego.

Mając na uwadze charakter uprawnień prezydenta, a także poprzednie doświadczenia zawodowe Grabar-Kitarović, należy przypuszczać, że skoncentruje się ona raczej na polityce zagranicznej, w tym regionalnej, niż na kwestiach gospodarczych. Może to być widoczne szczególnie w kształtowaniu relacji z Serbią, z którą Chorwacja ma wiele nierozstrzygniętych sporów bilateralnych, takich jak kwestia przynależności dwóch wysp na Dunaju czy problem osób zaginionych i inne sprawy z czasów ostatniej wojny na Bałkanach. Grabar-Kitarović już zapowiedziała, że chciałaby poruszyć te tematy z prezydentem Serbii Tomislavem Nikolicem podczas jego pobytu w Zagrzebiu przy okazji zaprzysiężenia nowej prezydent. Jednak wobec kontrowersyjnych z punktu widzenia Belgradu deklaracji Grabar-Kitarović udział głowy państwa serbskiego w tych uroczystościach jest wątpliwy.

W kontekście różnic w postrzeganiu przyszłych relacji z Serbią, ważnym przedmiotem sporu między Josipovićem a Grabar-Kitarović jest stosunek do statusu języka i alfabetu serbskiego w Vukovarze (mieście przy granicy z Serbią). W 2013 r. do parlamentu w Zagrzebiu dostarczono wniosek z niemal 700 tys. podpisów o rozpisanie referendum w sprawie zwiększenia z 33 do 50 odsetka mniejszości narodowej wymaganego do uznania jej języka za urzędowy na poziomie gmin, co w praktyce oznaczałoby usunięcie języka serbskiego z oficjalnego użycia w Vukovarze. Zarówno rząd, jak i prezydent Josipović odrzucali ten postulat, argumentując, że byłoby to sprzeczne nie tylko z praktyką w Unii, lecz także z chorwacką konstytucją. Ostatecznie Sąd Konstytucyjny wykluczył przed kilkoma miesiącami możliwość rozpisania referendum. Tymczasem Grabar-Kitarović odnosi się negatywnie do dopuszczenia cyrylicy do użytku publicznego w Vukovarze. Nazwanie chorwackich Serbów Chorwatami (odebrane w Belgradzie jako negowanie istnienia serbskiej mniejszości narodowej) oraz powyborcza deklaracja, że mogą oni liczyć jedynie na tyle praw ze strony Zagrzebia, ile przysługuje Chorwatom w Serbii, nie będą ułatwiać dialogu między obydwojma narodami.

Możliwe napięcia między Chorwacją a Serbią. Chociaż zarówno w polityce gospodarczej, jak i zagranicznej głowa państwa w Chorwacji ma ograniczone kompetencje, to Grabar-Kitarović z pewnością będzie poddawać ocenie pracę rządu i proponować nowe rozwiązania. W kwestiach gospodarczych trudno oczekiwać radykalnych reform ze strony rządu w roku wyborczym, a ostatnie działania pokazują, że rząd może uciekać się do inicjatyw nastawionych raczej na osiągnięcie krótkoterminowych celów i niezrażanie do siebie wyborców bądź wręcz ich pozyskiwanie. Przykładem takich przedsięwzięć mogą być decyzje rządu z początku 2015 r. o ustanowieniu stałego kursu franka wobec kuny (styczeń) oraz anulowanie długów ok. 60 tys. najuboższych obywateli (luty). Prezydent będzie zapewne wskazywała na słabe strony takich rozwiązań, dzięki czemu wyborcy będą mogli porównać różne podejścia, a ich ocena wpłynie na wynik tegorocznych wyborów parlamentarnych.

Wnioskując z dotychczasowych deklaracji, prezydent Grabar-Kitarović może aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu polityki Chorwacji w regionie. Ostra retoryka szczególnie wobec Serbii nie będzie jednak służyć poprawie relacji ani z tym krajem, ani z zamieszkaną w znacznym stopniu przez Serbów Bośnią i Hercegowiną, która ze względu na liczną chorwacką mniejszość narodową jest państwem priorytetowym w polityce zagranicznej Zagrzebia. Ustępujący prezydent zadbał o to, by proces pojednania z Serbią nabrał nowej jakości, gdyż poprawne relacje z sąsiadami były jednym z warunków integracji europejskiej Chorwacji. Pomimo osiągnięcia tego celu kontynuacja polityki „budowania mostów” w regionie świadczyłaby o konstruktywnym udziale ośrodka prezydenckiego w realizacji inicjatyw na rzecz pojednania z sąsiadami, nawet jeśli ten aspekt działań pokrywa się z podejściem prezydenta, który reprezentował konkurencyjną partię na wewnętrznej scenie politycznej.

Jednak w kontekście europejskim takie działania zwiększą wiarygodność Chorwacji – jako kraju mającego ambicje odgrywania znaczącej roli regionalnej – wśród takich państw jak Polska, która także opowiada się za dynamiczniejszą polityką rozszerzenia UE. Co więcej, pozycja prezydenta państwa członkowskiego UE umożliwi aktywne wspieranie państw bałkańskich ubiegających się o akcesję. Polska i inne kraje zainteresowane większą otwartością Unii powinny wskazywać chorwackim partnerom korzyści płynące z reprezentowania takiego podejścia oraz ewentualne straty, jakie przyniosłaby jego zmiana. Modyfikacja stanowiska w tym zakresie osłabiłaby bowiem politykę Chorwacji wobec Bałkanów i mogłaby spowodować, że wykorzystywanie obecności w UE do regulowania kwestii bilateralnych z sąsiadami aspirującymi do członkostwa stałoby się normą w regionie. Podważałoby to tym samym wiarygodność Unii, która przyjmując Chorwację, uznała jej relacje z Serbią za wystarczająco dobre.